

## Rocky III

Stan skupionego oczekiwania był wyraźnie widoczny na twarzach moich przerośniętych krasnali. Każdy miał na szyi tasiemkę, poźótkłą od prania, prasowania i atmosfery oksydującej, której były poddane leżąc przez pół godziny w puszcze.

- *Czego dziś oczekujecie ode mnie?* - Zapytałam.

- *Chcemy dostać pomarańczowe pasy!* - Najwyraźniej chciały kontynuować ten serial.

- *Nie ma problemu.* - Podeszłam do szafy i wyjęłam przygotowany komplet pomarańczowych wstążek. - *Monika rozdaj wszystkim!*

Zamiast się ucieszyć - znowu zrzedły im miny.

- *Nam nie o to chodzi!* - Rozległy się głosy.

- *To o co wam chodzi?* - Grałam durnia chcąc, aby zwerbalizowali swoje odczucia.

- *My chcemy dalej uczyć się samoobrony.*

- *Tak po prostu dostać, to nie cieszy. My chcemy na nie zasłużyć.*

- *Niech nam Pani chociaż opowie, jak to Pani zrobiła, że one żółtkły?*

- *Po kolei i nie wszystko na raz.* - Udawałam, że się bronię. - *Po pierwsze, to nie ja spowodowałam, że one zmieniły kolor, a wasze pranie i prasowanie.*

- *Ale ja ją prałam w pralce razem z innymi rzeczami i tamte nie żółtkły.* - Marta wróciła do swojej przygody, której najwyraźniej nie rozumiała. - *Jak pani ją zaczarowała?*

- *Zapytajcie o to chemika.* - Odrzekłam. - *On wam wytłumaczy.*

- *On nic nam nie powie. To straszny gbur.* - Wtrącił się Robert.

- *O nie prawda!* - Zaprotestowałam - *To żółknięcie to jego zasługa! A to co powiedziałaś, jest tylko twoją oceną pana od chemii. Ja uważam go za przemiłego człowieka. Skoro myślisz, że jest gburem, to oznacza, że nie potrafisz z panem rozmawiać. Jeśli chcesz się dowiedzieć dlaczego tasiemka zmieniła kolor - to tak prowadź rozmowę, aby wydobyć potrzebną informację. Tak wygląda twój egzamin na następny stopień wtajemniczenia: dowiedzieć się od pana od chemii, pod wpływem czego tasiemka zmieniła kolor.*

- *To niemożliwe. Z nim nie da się pogadać!* - Westchnął smutno zrezygnowany Robert.

- *Wcale nie musisz. Zrobisz jak będziesz uważał za stosowne.* - Wróciłam do poważnego tonu. - *Nikt z was nie musi nawet słuchać tego co mówię. To, co robię nie jest objęte programem szkolnym. Naprawdę nie będę się czuła urażona, jeśli ktoś pójdzie na wagary zamiast przyjść na godzinę wychowawczą.*

- ***My właśnie wróciliśmy z wagarów.*** - Przyznał się Tomek.

- *Ja to bym się w ogóle w szkole nie pojawiał, gdyby nie historia i godzina wychowawcza.* - Dodał rozbrajająco szczerze Kazik.

Zatkało mnie. Aby odzyskać wątek udałam zakrztuszenie śliną.

Wiedziałam, że lubią lekcje za mną, ale do tego stopnia, żeby wracać do szkoły na ostatnią godziną lekcyjną? Czy mnie by się chciało? Może?

- *Tak łatwo mnie nie przekabacie!* - Uff. Wróciłam do normy. - *Przed wami ciężka praca. Ad rem - czyli do rzeczy, jak mawiają starożytni górale. Proszę mi opowiedzieć, co czuliście na ostatniej lekcji.*

- *Wyśmienita była ta zabawa z gestami.* - Padło z końca sali.

- *Nie o to mi chodzi.* - Sprostowałam. - *Co przeżywaliście przez całą godzinę.*

Zaległa cisza. Próbowali sobie przypomnieć - jak to było. Pierwszą rękę podniosła Ela. Tak to zazwyczaj bywa, że dziewczynkom łatwiej jest mówić o emocjach.

- *Jak sobie teraz przypominam, była to bardzo dziwna lekcja. Co chwilę zmieniał się mój nastrój. Cieszyłam się i martwiłam, i znów cieszyłam i znów martwiłam, że nie dostanę żółtej wstążki. Na końcu cieszyłam się nawet odzyskując swoją białą wstążkę, zamiast się martwić, że nie zdobyłam innej. Gdy w domu przed zaśnięciem przypominałam sobie tę godzinę, to czułam się jakbym była na huśtawce. Ja nie wiem jak inni, ale tak było ze mną...*

- *Kto czuł tak samo jak Ela?* - Zwróciłam się do klasy. Wszyscy podnieśli ręce.

- Dokładnie o to mi chodziło. To była tak zwana huśtawka nastrojów - powoduje ona utratę orientacji i ułatwia zrobienie z kogoś głupa. Po to, to zrobiłam, abyście potrafili się bronić. Zapewne nawet nie zwróciliście uwagi, że wstążki po wyjęciu z pudełka miały bardzo charakterystyczny zapach.

- Czy dziś też już załadowała nas pani w bambuko? - Spytał Grzesiek.

- Tak. Dając wam na początku pomarańczowe wstążki. - Wytłumaczyłam. - Na poprzednie musieliście ciężko zapracować. A te dostaliście za friko. Albo stały się dla was bezwartościowe, albo czujecie, że jeszcze wam się nie należą. Popatrzcie. Nikt jeszcze nie założył. Wszyscy nadal siedzicie w starych.

- To kiedy je będziemy mogli zawiązać? - Padło pytanie.

- Kiedy tylko będziecie chcieli. Dziś sami będziecie decydować. Mam jednak na początek kilka pytań. Kiedy wolno użyć siły i kogoś uderzyć?

- W obronie słabszego.

- W obronie własnej.

- Gdy ktoś kradnie.

Dawali typowe przykłady. Wchodzili jak w masło.

- Dobrze. A teraz odpowiedzcie. Jaka jest różnica między napaścią, a obroną? - Spytałam.

- Napaść, to jak ktoś chce zrobić krzywdę.

- Gdy chce zranić.

- Jak atakuje słabszego.

- Bardzo dobrze. W takim razie teraz już łatwo wam będzie odpowiedzieć na pytanie.

Jaka jest różnica między pyskowaniem, a obroną słowną? - Przeszłam w końcu do sedna sprawy.

- Pyskowanie, to jak mama mówi żebym sprzątnęła, a ja jej odpowiadam, żeby sobie sama sprzątnęła. - Wojtek rzucił przykładem.

- Dobrze. Ale wytłumacz dlaczego według ciebie to jest pyskowanie? - Nie dawałam za wygraną.

- Bo mama na mnie nie napadła, tylko chciała mieć porządek. - Wyjaśnił logicznie.

- Dobrze. Czekam na inne przykłady. Co jeszcze jest pyskowaniem.

Ton głosu

Gwałtowne i agresywne

ruchy

Użycie prowokujących słów

Lekceważenie

Olewanie

Kpienie.

- Brawo! Widzę że w pyskowaniu jesteście fachowcami i możemy zacząć ćwiczenia z obrony słownej. Najważniejszym i najczęściej stosowanym sposobem obrony jest zmiana znaczenia tego, co ktoś do nas mówi. Ale wystarczy tej teorii, jak na wasze puste, maleńkie mózdzki...

Popatrzyłam po klasie. Trochę ich ruszyło.

- Przechodzimy do praktyki. - Wróciłam do rzeczy. - Podałam wam przed sekundą przykład nazywając was pustymi mózdzkami. Co zrobić, aby się nie wkurzyć? Należy natychmiast znaleźć pozytywną stronę tego, że są puste. Od razu nasuwają mi się następujące odpowiedzi:

Pierwsza. To dobrze, że są puste, bo przynajmniej jest w nich miejsce na wiedzę.

Druga. To lepiej, że są puste niż miałyby być wypełnione jakimiś głupotami.

Trzecia. Wolę pusty niż zwapniały - jak u przedmówczyni.

Ryknęli śmiechem.



- A teraz kolej na was. Podawajcie przykłady, najlepiej własne. Zapiszę je na tablicy i będziemy szukać dobrej riposty. Słucham.

- Jesteś głupi.. - Ktoś szepnął nieśmiało.

- Niech będzie - Zapisałam po lewej stronie. - Kiedy lub u kogo głupota może być pozytywna?

- W wojsku. - Padła natychmiast pierwsza odpowiedź.

- Dobrze! - "W wojsku głupota ułatwia życie". Zapisałam po prawej stronie.

- Jak coś przeszkobię, to rżnę głupka! - Odezwał się Adrian.

- Bravo! Od dawna wiem o tym. Dlatego u mnie ci ten zwietrzyły numer już nie wychodzi. - Odparowałam. - No kiedy jeszcze?

- Na randce! - Podrzucił Zbysiu.

Klasa pokładała się ze śmiechu. Ja też.

- Wyśmienicie! Widać, że przetrenowałaś już ten numer. W nagrodę dawaj następny przykład.

- Matematyk to z ciebie nie będzie. - Zapewne Zbyszek słyszał to nie raz w swoim życiu.

- Od liczenia są kalkulatory. - Od razu podrzucił Stefan, który też był na bakier z matematyką.

I zatkali się. Jakoś zabrakło im pomysłów.

- A czy wiecie jak nazywał się jeden z najznakomitszych uczonych XX wieku, który nie mógł skończyć szkoły, bo nauczyciel od matematyki uważał go za głupka. - Spróbowałam pomóc.

- Einstein. - Odpowiedział Profesorek.

- Dobrze! W nagrodę masz prawo podać następny przykład.

- Proszę Pani! - Przerwała Sylwia. - Ja chciałabym podać przykład. Bardzo często słyszę jak ktoś do mnie mówi, że wolno myśleć i popędza mnie 'no myśl szybciej!'. Jak ja to mam przerobić na pozytywną cechę?

- Kto pomoże Sylwii? - Rzuciłam w przestrzeń, zapisując na tablicy zarzut, który tak często słyszała.

- Szachiści wolno myślą, aby wygrać. - Powiedział ktoś za plecami, a ja napisałam po prawej stronie tablicy.

- Pośpiech jest konieczny tylko przy łapaniu pcheł. - Spróbował Maciek.

- Riposta jest dobra, ale nie zapiszę jej, ponieważ odpowiedź ma być pochwałą wolnego myślenia. Ten typ odpowiedzi, będziemy kiedy indziej przerabiać. Proszę o inny przykład.

- Jak ja wolno myślę, to mi przychodzą do głowy tylko dobre pomysły. - Zaryzykowała Kasia.

- Fajne. - Skomentowałam wpisując.

Zaległa cisza.

Jakoś bardzo wolno myśleli...

Postanowiłam zakończyć tym razem w miłej atmosferze.

Usiadłam na swojej ambonie i zaczęłam bajać.



Od razu się zasluchali.

- *Opowiem wam o znajomym chirurgu. Zaprosił mnie kiedyś w Warszawie do eleganckiej restauracji 'Budapest'.*

*Zjedliśmy wyśmienitą kolację, a na deser...*

*Kelner we fraku i białych rękawiczkach podał nam kawę w malutkich filiżaneczkach. To była prawdziwa węgierska 'kici kafe'. Czegoś tak diabelsko mocnego jeszcze nie piłam. Z tej ilości esencji można było przygotować cały dzbanek kawy.*

*Zawiesiłam głos, aby mogli rozkoszować się atmosferą luksusowej restauracji i spróbować jak smakuje kawa po węgiersku.*

*- Kiedy wypiałam połowę serce zaczęło mi walić jak młotem. A mój przyjaciel wypił duszkiem, zamówił dwie porcje lodów i jeszcze jedną kawę dla siebie. Nadal nie byłam w stanie dopić tego szatana, a on zamówił trzecią filiżankę.*

*Nie wytrzymałam i zapytałam czy, on może po takiej ilości, zasnąć.*

*Usłyszałam najdziwniejszą opowieść o myśleniu.*



*- **Widzisz Basiu** - Powiedział mój przyjaciel chirurg. - **Kocham kawę, ona nie przeszkadza mi zasnąć. Po kawie mój mózg zaczyna szybciej myśleć. Teraz jestem z tobą, jest miły wieczór, gra muzyka, a mój umysł pracuje jak komputer. Ja tak właśnie odpoczywam. A jutro po południu prowadzę bardzo trudną operację serca.***

*- **To pewno rano wypijesz 5 kaw przed operacją, aby jeszcze szybciej myśleć?** - Spytałam.*

*- **Nie Basiu.** - Odpowiedział chirurg z uśmiechem. - **Przez cały dzień nie będę pił kawy. Jak będę miał pragnienie, napiję się wody. Jutro muszę pewnemu chłopcu uratować życie. Przez tych kilka godzin najważniejsze będą moje dłonie i mózg. Mój mózg będzie bardzo ciężko pracował. Jutro będę od niego wymagał niezwykłej zdolności elastycznego myślenia...***

*Na pożegnanie zdradził mi pewną tajemnicę, którą wam teraz przekazuję.*

*Operuję już ponad 20 lat. I uwierz mi Basiu, sprawdzałem to wielokrotnie:*

**Szybciej myśleć - wcale nie oznacza lepiej myśleć.**

Warszawa 1999-08-04..5